



TYGODNIK SALWATORSKI

18.02.96 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 7(61) • Rok 3

ŚRODA POPIELCOWA

POPIELEC - od VII w. rozpoczyna on okres czterdziestodniowego przygotowania do przeżywania Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Dawniej wierni, którzy popełnili grzech ciężki, w tym dniu rozpoczynali publiczną pokutę w Kościele. Na znak tego przyoblekali się w szatę pokutną, a ich głowy posypywano popiołem. Posypywanie głów popiołem znane było już w świecie pogańskim. Było wyrazem wielkiego żalu i bólu. Chrześcijaństwo przeszczepiło więc na swój grunt pogański obrzęd, dostosowując go do swojej doktryny.

Z czasem obrzęd publicznej pokuty w Kościele zanikł. Od X w. w liturgii upowszechnił się obrzęd posypywania przez kapłana głów wiernych popiołem. W wieku XII ukazał się przepis liturgiczny, mówiący o tym, iż popiół, używany podczas obrzędu posypania głów wiernych, winien pochodzić z palm, poświęconych w poprzednim roku.

Liturgia dnia Środy Popielcowej ma charakter pokutny. Msza św. nie posiada aktu pokutnego, zastępuje go bowiem obrzęd posypania głów popiołem. Sens tej ceremonii wyrażają słowa modlitwy poświęcenia popiołu:

"Boże spraw, abyśmy uznając, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy, przez gorliwe pełnienie czterdziestodniowej pokuty otrzymali odpuszczenie grzechów i nowe życie na podobieństwo Twojego Zmartwychwstałego Syna."

Modlitwa ta akcentuje prawdę o przemijalności ludzkiego życia. Czynienie pokuty oraz uczestnictwo w tajemnicy paschalnej stanowi środek do zdobycia wartości nieprzemijających.

Obrzęd posypania głów wiernych popiołem przebiega w następujący sposób:

- po Ewangelii i homilii kapłan poświęca popiół, który ma być użyty do posypania głów,

- kapłan posypuje głowy zgromadzonych, wypowiadając przy tym słowa:

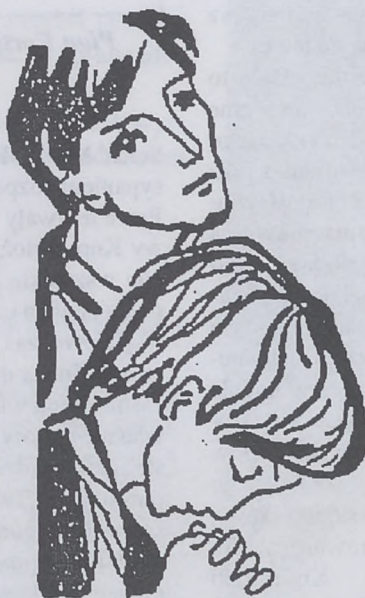
"Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz" (Rdz 3,19)

"Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię" (Mt 1,15)

W tym czasie wierni wykonują śpiew pieśni pokutnych.

Czytania mszalne ukazują grzech pierwszych rodziców, wzywają do nawrócenia i podjęcia pokuty.

Rozpoczynając okres czterdziestodniowej pokuty otwórzmy się na działanie łaski i przemieńmy nasze serca. Schylając nasze głowy przed kapłanem, posypującym je popiołem i uświadamiając sobie, że jesteśmy tylko prochem, uznajmy naszą grzeszność i rozpocznijmy trud przemiany naszej duszy.



Środa Popielcowa jest szczególnie dniem pokuty, w którym wierni winni modlić się, "wykonywaćuczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zachowywanie postu i wstrzemięźliwości" (LK.1249).

Kościół wzywa wszystkich wiernych do czynienia pokuty. Według starożytnej tradycji obejmuje ona modlitwę, post i jałmużnę. W kontekście przygotowań do przeżywania Środy Popielcowej w niniejszym artykule skupimy się na omówieniu tylko tej praktyki pokutnej.

Według tradycji post polegał na jednorazowym posiłku w ciągu dnia i na po-

wstrzymywaniu się od pokarmów mięsnych oraz wina i wszelkich napojów alkoholowych. W starożytności chrześcijańskiej post był praktyką dobrowolną. Dopiero w średniowieczu przyjął on charakter obowiązkowy oraz został usankcjonowany przepisami prawa kościelnego.

Przez post cielesny Bóg uśmierza nasze wady, podnosi ducha, udziela cnoty i nagrody (por. prefacja wielkopostna). Jest wyrazem wolności serca, czy wewnętrznej dyscypliny. Dowodzi, że człowiek potrafi ograniczyć swoje pragnienia cielesne. Poprzez dokonywanie przez nas świadomego wyrzeczenia i ofiary z siebie, dajemy wyraz naszej czci i miłości względem Stwórcy.

W Środę Popielcową obowiązuje post ścisły oraz wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

Post ścisły polega na ograniczeniu przyjmowania posiłków do trzech razy w ciągu dnia, w tym raz do sytości, a dwukrotnie posiłek tzw lekki. Prawem o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia sześćdziesiątego roku życia.

Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych polega na powstrzymaniu się od ich spożywania w danym dniu. Prawem o wstrzemięźliwości związani są wszyscy, którzy ukończyli czternasty rok życia.

W tym dniu nikt nie ma dyspensy (rozluźnienie prawa kościelnego w określonej kwestii). Kościół zachęca również rodziców, aby wprowadzali swoje dzieci, które z racji braku wymaganego wieku nie są związane prawem postu i wstrzemięźliwości, w autentycznego ducha pokuty i ascezy.

Z życiem liturgicznym ściśle się wiąże życie moralne człowieka (por.KKK 2041), dlatego m.in. sprawę postów sankcjonuje piąte przykazanie kościelne: "**Posty nakazane zachowywać**". Każdy, kto świadomie i dobrowolnie narusza czy przekracza to przykazanie, popełnia grzech ciężki.

Krzysztof Biros

Co powinniśmy wiedzieć o Fortcie 2 "Kościuszkowski"? (Cz.II)

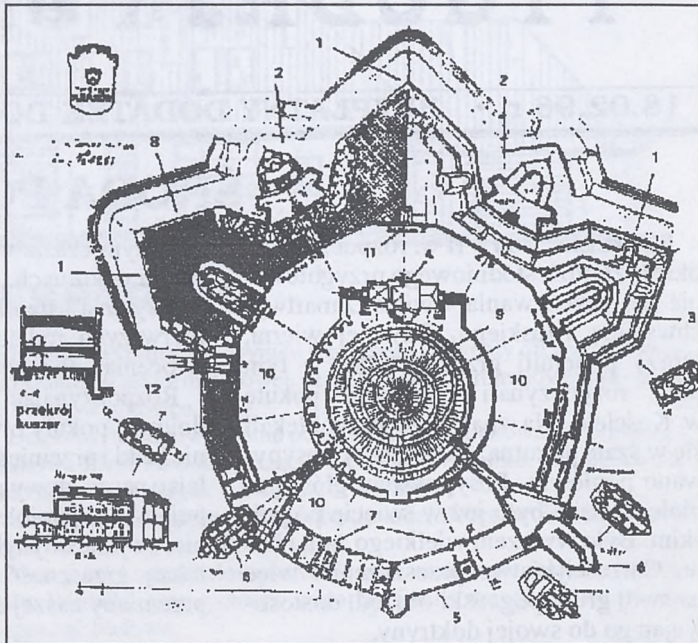
Etap I rozbudowy Twierdzy, w którym powstał interesujący nas Fort 2 "Kościuszkowski", rozpoczęty niemal bezpośrednio po zajęciu w latach 1846-1848 przez Austriaków pokongresowego Wolnego Miasta Krakowa, trwał około 6 lat i objął pierwsze prace, związane z unowocześnieniem dawnych fortyfikacji Krakowa, pochodzących jeszcze z okresu kościuszkowskiego i Wolnego Miasta Krakowa. Koncepcja tych zmian powstała we Wiedniu w departamencie inżynierii wojskowej sztabu armii austriackiej, a jej autorem był gen.hr. August von Caboga, jednym z najbardziej znanych wówczas w Europie mistrzów budownictwa fortyfikacyjnego. Koncepcja ta, wychodząc z panującej wówczas w architekturze militarnej teorii tzw. obozu warownego Rogniat i przyjmując jako punkt wyjścia umocnienie i przebudowę murów obronnych Wawelu jako cytadeli, przewidywała wzniesienie czterech silnych fortyfikacji w niewielkim, kilometrowym oddaleniu od centrum ówczesnego miasta i istniejących szaniec: od zachodu Fortu "Kościuszkowski", od północy tzw. Lunety Warszawskiej, od wschodu tzw. Lunety Grzegorzeckiej, na południu zaś, na przyczółku podgórskim - Fortu "Krakus". Przyczółek ten wzmocniony został w następnej kolejności basztami - fortami artyleryjskimi św. Benedykta i "Krzemionki". W roku 1849 podjęto prace na Wawelu i przy fortcie "Krakus", w 1850 rozpoczęto budowę fortu "Kościuszkowski" i Lunety Warszawskiej oraz Grzegorzeckiej. Baszty artyleryjskie na Krzemionkach Podgórskich wzniesiono w latach 1852-55. Na przełomie lat 1854-55 wszystkie prace nad konstrukcją tej części pierwszego etapu budowy twierdzy były zakończone. Przy budowach tych koncentrowano bardzo wielkie środki materialne oraz zatrudniano duże grupy ludzi (po 800-1000 ludzi na budowę).

Fort "Kościuszkowski" powstał zatem w latach 1850-56. Było to dzieło obronne o charakterze cytadelowym, a więc przystosowane do samodzielnej obrony, oddalone o ok. 2 km od ówczesnego centrum samego obszaru warownego, przewidziane również jako ośrodek dowodzenia. Lokalizacja fortu na wzgórzu błogosławionej Bronisławy dawała mu wgląd na trakt śląski, przeprawy na Wiśle oraz okoliczne drogi dojazdowe. W pierwszych fazach budowy Twierdzy Kraków Fort "Kościuszkowski", dysponując 60 armatami i haubicami oraz 6 moździerzami*, był jej najsilniejszym dziełem obronnym. Jego załoga liczyła 732 żołnierzy. Rozplanowany na narysie gwiazdowym (rys.), którego część zachodnia pełniła funkcje wyłącznie obronne, część wschodnia zaś koszarowo-magazynowe, był dziełem wybitnych austriackich inżynierów wojskowych, jak gen. Cabogi, Pidolly'ego i in., oraz znanego wówczas krakowskiego architekta Feliksa Księgarskiego, który, zgodnie z pewnymi przypuszczeniami, korzystał również z niektórych inżynierskich koncepcji Tadeusza Kościuszki gwiazdzystych fortyfikacji West Point w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Fort "Kościuszkowski" jest zatem, wg opinii specjalistów, najwyższej klasy zabytkiem XIX-wiecznej architektury obronnej w skali europejskiej.

Przechodząc obecnie do podstawowych szczegółów jego konstrukcji należy podkreślić, że fort zbudowany został wokół istniejącego już kopca-pomnika, poświęconego pamięci Tadeusza Kościuszki. Koncepcja usypania kopca zaaprobowana została przez

*Te właśnie ciężkie artyleryjskie moździerze /zasięg 11 km, kaliber pocisku 30,5 cm/ z Fortu Kościuszkowski wsparły swym ogniem działa fortów Kosocice 1 i 2, Rajsko oraz Borek, strzelając w grudniu roku 1914 bezpośrednio w stronę wzgórza Kaim między Krakowem, a Wieliczką. Dotąd doprowadził wówczas swój XXI Korpus 3. Armii generał Radko Dmitriew, Bułgar, walczący w szeregach armii carskiej. Tak więc również fortom Twierdzy Kraków możemy zawdzięczać, że w XX wieku musieliśmy "witać" Rosjan w Krakowie tylko raz, nie zaś dwa razy.

- | | |
|-------------------------------------|----------------------------|
| 1 - bastiony I-III | 7 - wieże koszar |
| 2 - kaponiery | 8 - fosa |
| 3 - hangary na bastionach | 9 - kopiec |
| 4 - kaplica | 10 - dziedzińce |
| 5 - blok koszar | 11 - podjazd na bastion II |
| 6 - "puntamento" koszar (kaponiery) | 12 - główna brama wjazdowa |



Plan Fortu "Kościuszkowski" z uwidocznionym narysem gwiazdystym.

(wg J. Bogdanowskiego)

Senat Miasta Krakowa 19 lipca 1820 roku, zaś prace nad jego sypaniem rozpoczęły się już w połowie października tego roku. Prace te trwały zasadniczo 3 lata, zaś w roku 1825 Komitet Budowy Kopca złożył sprawozdanie ze swej kilkuletniej działalności. Nie wszystkie prace były wtedy w pełni zakończone, ponieważ przez pewien czas osiadała ziemia, zakładano ślimakowate dróżki wejściowe, zaś głąz z napisem "Kościuszcze" wciągnięty został na szczyt Kopca dopiero w roku 1860. Kopiec miał 34 m wysokości zaś promień widoczności ze szczytu sięgał od 30 do 100 km. Te właśnie walory tego miejsca zdecydowały o podjęciu przez austriackie władze wojskowe decyzji o budowie w pierwszym etapie powstającej Twierdzy Kraków najważniejszego fortu właśnie na szczycie wzgórza błogosławionej Bronisławy, czyli na wysokości ok. 300 m n.p.m., przy wykorzystaniu Kopca jako punktu obserwacyjnego. Tak więc w roku 1852 Komitet Kopca Kościuszki zmuszony był odstąpić armii austriackiej za 18000 guldenów grunt - z wyjątkiem stożka kopca i morgi terenu u jego podstawy - na zbudowanie fortu.

W trakcie budowy fortu zburzono w 1854 znajdującą się na szczycie wzgórza pustelnię im. bł. Bronisławy wraz z istniejącą przy niej od półtora wieku (od roku 1702) kapliczką. Jako rekompensatę za jej zburzenie władze austriackie odbudowały przy murze, okalającym kopiec, nową kaplicę w stylu neogotyckim, której projektantem był również inż. Feliks Księgarski. Kaplica ta, znajdująca się do dziś dnia we wnętrzu fortu, była na ogół wraz z Kopcem dostępna społeczeństwu, przy czym dostęp ten był zagwarantowany przez władze austriackie.

ciąg dalszy za tydzień

Andrzej Laszczyka
Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji
Oddział w Krakowie

Czego szukam

Karl Jung, wielki przedstawiciel psychoanalizy, nie zawahał się stwierdzić: "Leczyłem setki ludzi, większość z nich to byli protestanci, mniej liczni Żydzi i pięciu lub sześciu to katolicy. Wśród pacjentów, którymi zajmowałem się w drugiej połowie mego życia nie było ani jednego, którego problem nie sprowadzałyby się w ostateczności do znalezienia właściwego, religijnego poglądu na świat. Twierdzą nawet, że każdy z nich zachorował, ponieważ utracił to, co wielkie religie wszystkich czasów miały człowiekowi do zaoferowania, a powrót do zdrowia możliwy był dla nich tylko pod warunkiem odzyskania wiary."

I stwierdzenie jednego z psychiatrów Kobierzyna: "Tutaj w zasadzie wystarczyłby sam ksiądz. Nie potrzeba lekarstw, zastrzyków, nawet poniekąd lekarza. Wszystkie problemy sprowadzają się do jednego".

Na pewno z tym trzeba się zgodzić. Gdy patrzymy na ludzi wokół nas, którzy cierpią, walczą z wszystkim, z chorobą, złem, niesprawiedliwością, walczą z własną śmiercią, przemijalnością. Walczą pędząc w szaleńczym wyścigu po... Nie wiadomo nawet po co? Czy po chleb, mieszkanie, samochód, miłość, sprawiedliwość. Walczą, czasem padając w walce, w tej walce z wiatrakami: cierpieniem, chorobą, śmiercią. One wcale nie znikną. A człowiek ginie w tej walce nie wyciągając wcale wniosków. Popada w beznadziejność, bezsens czasem nałóg. Czy wyleczy go lekarz? Gdzie istota jego choroby czy właściwie śmierci? W sobie!

W tym, że człowiek zgubił gdzieś Boga, zagubił prawdę. Zajął się walką, może nawet słuszną o wolność, o sprawiedliwość, ale zupełnie bez Boga działał.

Jakie jest rozwiązanie tego kłopotliwego dylematu? Jak wyrwać się z tego zaczarowanego koła? Jak stać się zdrowym psychicznie i duchowo?

W skrócie można by odpowiedzieć:

- 1) Musimy znać prawdę.
- 2) Poznaną prawdę mamy ukochać.
- 3) Nasze postępowanie musi być w zgodzie z rozmiarami naszej miłości, która jest w każdym z nas.

Odwólamy się znowu do naszych obserwacji. Patrząc na innych czy na siebie zauważamy, że ciągle nie jesteśmy u siebie. Ciągle czujemy się obcy. Jesteśmy mimo naszej woli wciągnięci w maszynę tego świata. Ale zdarza się, że budzimy się i odkrywamy pełne znaczenie naszego obecnego bycia. Takich odkryć nie sposób nazwać czy zdefiniować. Są to nieprzekazywalne przecucia. W świetle tego doznania dostrzegamy błahość wszystkich drobiazgów, które do tej pory całkowicie nas pochłaniały. Odzyskujemy coś ze spokoju i równowagi, coś co powinno do nas zawsze należeć i rozumiemy, że życie jest zbyt wielkim darem, aby je poświęcić błahostkom. W tych chwilach odkrywamy tę jedyną prawdę.

Tę prawdę odkrywamy najczęściej w sytuacjach trudnych i drastycznych. Wydawałoby się, że wszystko stracone, nikt nie stanął w mojej obronie, wykorzystano mnie jak np. w przypowieści o pracownikach winnicy. Jedni się namęczyli, a otrzymali tyle samo co ostatni, którzy pracowali ledwo jedną godzinę. Ale te trudne chwile są dobrodziejstwem - odkrywamy prawdę o życiu - cóż znaczą te moje walki o postęp, o wykształcenie dzieci czy siebie? Przyjdzie jakiś bogaty człowiek i przekreśli. Albo przyjdzie choroba i przekreśli marzenia. Przyjdą następne pokolenia itd.

Albo przyjdą i powiedzą, że modlitwa niepotrzebna w szkole, bo dzieci mają tyle obowiązków.

Tak coraz częściej będą-będziemy mówili: tyle jest do zrobienia. Zaczyna się zmieniać sytuacja. Dawniej nikt nie wierzył, że można coś zmienić. Dziś każdy widzi - tyle jest do zrobienia. I działa. I biega.

Tak jest wiele do zrobienia, ale zapominamy o paru prawdach:

1) To Bóg określa co jest najważniejsze w danym czasie, a nie nasze widzimisię.

2) Bóg będzie nagradzał i największą wypłatę da tym pokornym i ostatnim.

3) Wartościowym człowiekiem jest ten, który wiele razy był wzgardzony, cierpiął, był niesprawiedliwie oceniany.

Tą prawdę coraz mniej rozumiemy. Może ją nawet często powtarzamy, ale nie rozumiemy: ostatni naprawdę będą pierwszymi - tylko ostatni. Amen.

ksr



CZY JESTEŚ NA TYM ZDJĘCIU?

Konkurs

Wszystkim, którzy w przeciągu miesiąca rozpoznają się na zdjęciu i powiedzą kiedy było zrobione, redakcja "Tygodnika Salwatorskiego" sprezentuje odbitki. Prosimy o kontakt telefoniczny (numer w stopce redakcyjnej).

Fot. Marek Włodarczyk..

Porozmawiajmy o sztuce - cz.4

Terapeutyczne właściwości sztuki

O leczniczych właściwościach sztuki wiedzieli już starożytni Grecy. Czym bowiem jest arystotelesowskie CATHARSIS (oczyszczenie) jak nie sztukoterapia? Starożytni wyzbywali się poprzez taniec w rytm muzyki - wszystkich stresów i zahamowań. Dziś również obserwujemy to działanie, które w żargonie młodych ludzi nazywa się "luzem". Młodzi ludzie pełni sił witalnych i dynamiki, odprężają się psychicznie, ale i fizycznie. Jest to zupełnie prawidłowym działaniem obronnym. Co można zarzucić współczesnemu CATHARSIS, to pewną dysharmonię estetycznych ruchów w rytm przekraczającej dozwolone ilości decybeli muzyki. Laryngolodzy stwierdzają nienotowane w innych pokoleniach, ubytki słuchu u młodych artystów i ich fanów. (Nie zapominajmy, że mury Jerycha runęły pod wpływem dźwięków trąb). Jeden ze znanych chirurgów polskich, dr Polittowski, ordynator III Kliniki Chirurgicznej w Krakowie, postanowił zrobić doświadczenie: zwrócił się do Grupy Art. Malarzy w latach 60-tych (mowa tu o Ogólnopolskiej Grupie Art. Plastyków "Zachęta") o wypożyczenie obrazów na tzw. wystawę w salach ciężko chorych. Miał tylko jedno zastrzeżenie: by obrazy te nie były ponure, ani w formie, ani w treści. Brałam osobiście udział w tej akcji. Przeżyłam wówczas wraz z kolegami radosny wstrząs - tak silna była reakcja chorych. Większość z nich w dziwnych pozach była unieruchomiona w swoich łózkach, z ogipsowanymi kończynami na wyciągu. Nieśmiało weszliśmy z koleżanką do sali, trzymając w każdej z rąk oprawiony obraz... Chorzy nagle ożyli się unosząc głowy z poduszek. Gdy powiedzieliśmy do nich: "Wiecie państwo, co wam przynosimy?" - głośny okrzyk wyrwał się prawie ze wszystkich ust: "Obrazy! Naprawdę...obrazy!?". Zaczęło się zaraz wieszanie i prośby chorych: "to dziecko na huśtawce proszę umieścić vis a vis mojego łóżka, bo ja też mam taką dziewczynkę w domu i bardzo do niej tęsknię...", "Ten pejzaż to ja proszę, tak lubię morze! ...a te kwiaty - ja...", itd, itd... Szczytem wszystkiego była delegacja pielęgniarek, które zespołowo zaprotestowały przeciwko temu, że ani jeden obraz nie wylądował w ich pokoju. Na prośbę ordynatora odesłaliśmy kilka obrazków do ich dyżurki. Lekarze byli uradowani. Ordynator twierdził, że chorzy prędzej dochodzili do zdrowia i że bardziej chcieli im się żyć odkąd mogli patrzeć na obrazy. Doktor Polittowski potwierdził zaś swoje przypuszczenia.

Mam też przykład na negatywną reakcję widzów. W czasie naszego pobytu w Genewie w Pałacu Narodów Zjednoczonych, weszliśmy z Mężem do Sali Obrad i ze zdziwieniem ujrzelśmy, że rogi sali zasłonięte były szerokimi płatanami płótna. Na nasze pytanie, przewodniczka wytłumaczyła nam po francusku, że pod płótnami są dzieła: Braqua, Picassa, Legera i jeszcze kogoś z tzw. awangardy ówczesnej. Okazało się, że zbierający się tam mężowie stanu z całego świata prosili, by pozakrywać te malowidła, ponieważ nie pozwalają im skupić uwagi i denerwują... Wszyscy co do tego byli zgodni. Po kilku latach znów zobaczyłam tą salę i ze zdumieniem ujrzałam tam malowidła, ale już zupełnie inne. Ogólną ich cechą była harmonia kształtów, mimo tego, że treść fresku była nasuwająca wspomnienia z czasów wojny: kobieta opierająca obie nogi na dwóch lawetach armat, w zwycięskim geście, wzniesionymi z białą flagą rękoma, zwiastująca pokój.

Jako trzeci przykład sztukoterapii tym razem pozytywny, przypomnę badania psychiatrów i psychologów, leczących

dzieci autyczne, niedostosowane do otoczenia, zamykające się w swoim świecie przeżyć i dlatego trudne do wyleczenia. Okazało się bowiem, że przy pomocy samych tylko ich rysunków, można było dotrzeć do ich zamkniętej psychiki. W rysunkach ich odkrywano powody wstrząsów, które te dzieci przeżyły i które były powodem bezpośrednim ich zapaści psychicznej. Dawało to szanse wyleczenia ich z depresji. Lekarz podawał przykład, że np. chłopczyk, który ciągle rysował szubienice przeżył, jak się okazało w czasie leczenia - szok, bo to biedne dziecko było świadkiem egzekucji wykonywanej przez okupanta na zakładnikach, wśród których był jego ojciec. Często też porzucone dzieci rysują swoje marzenia i tęsknoty. Np. dziecko porzucone przez rodziców, rysuje z upodobaniem dom, rodzinę, kwiaty, mamę... Przy pomocy sztuki można więc leczyć ludzi, ale i można ich też wychowywać. O tym jednak napiszę w następnym odcinku.

Halina Cieślińska-Brzeska



Z NIEDZIELNEJ EWANGELII...

"...Miłujcie waszych nieprzyjaciół,
módlcie się za tych,
którzy was prześladują..." (Mt 5,44)

Ależ oczywiście, że tak ma być. Przebaczyć... Prześladowcom, heretykom, mordercom. Przebaczyć... Prezydentom, królom, carom. Przebaczyć... Tatarom, Krzyżakom, Szwedom...

"...Miłujcie waszych nieprzyjaciół,
módlcie się za tych, którzy was prześladują..."

Ależ oczywiście, że tak ma być... Przebaczyć i kochać. Wszystkich i zawsze. Nie masz żadnych wątpliwości. Tak trzeba. Tak byś zrobił... A twój sąsiad tego nie rozumie. Twoja znajoma jest zawzięta...

"...Miłujcie waszych nieprzyjaciół,
módlcie się za tych, którzy was prześladują..."

Ależ oczywiście, że tak ma być... Powinni wybaczyć. Przypomnisz im to jutro...

A dziś wrócisz później do domu, żeby nie spotkać teściowej. Nie ugotujesz mężowi, bo macie "ciche dni". Nie odwiedzisz siostry, bo od roku nie rozmawiacie... Drobną złośliwość znajomej rozgłosisz całemu światu. Sąsiadowi zapamiętasz tamto zdarzenie do końca życia...

Ale to zupełnie inna sprawa... Śpisz spokojnie...

"...Jeśli miłujecie tych, którzy was miłują,
cóż za nagrodę mieć będziecie?
Czyż i celnicy tego nie czynią?..."

Teresa

W niedzielę 21.01.1996 roku podczas spotkania oplatkowego Duszpasterskiej Rady Parafialnej pan Marian Szczepanowicz wygłosił swój referat poświęcony Akcji Katolickiej. Poprosiliśmy Go o napisanie artykułu na temat Akcji katolickiej, który poniżej drukujemy.

Akcja Katolicka zadaniem na dzisiaj

Pośród nielicznych głosów na temat Akcji Katolickiej, pojawiających się w Polsce jeden stał mi się szczególnie bliski. Ks. Marian Duda w swojej książce pt. **Akcja Katolicka? Tak**, na stronie 74 pisze: "Jak więc widać, kontekst nowej ewangelizacji jest zbawienny dla odradzającej się Akcji Katolickiej. Tak szerokie i nowe są pola dzisiejszej pracy apostołskiej, leżące u górem albo jeszcze w ogóle nie uprawione. Tak fascynująca jest przygoda twórczości i poszukiwań, by nowymi metodami, nowym językiem, przy pomocy nowych środków wyrazu głosić wiecznie młodą i Nową Ewangelię. Wreszcie tak potrzebny jest nowy zapal i nowa gorliwość w głoszeniu Ewangelii. Wszystko to wskazuje niewątpliwie na fakt, że Duch Święty sam przygotowuje dla Akcji Katolickiej przestrzeń ewangelizacyjną i zachęca nas wszystkich byśmy mu się dali wciągnąć."

Na pytanie, czym ma być Akcja Katolicka, odpowiadam: organizacją Kościoła Katolickiego, zrzeszającą katolików świeckich, którzy ramię w ramię z duchowieństwem będą szukać nowych dróg dla Nowej Ewangelizacji i w ramach swoich statutowych uprawnień uczestniczyć w ewangelizacji. Życie, a więc szukanie tych nowych dróg, ukształtuje i sprecyzuje cele praktyczne Akcji Katolickiej. Nową Ewangelizację ma podjąć Kościół "uzbrojony" w ramię Akcji Katolickiej. Zrozumiała jest rzecz, że potrzebą chwili staje się określenie tymczasowych celów praktycznych. Temu mają służyć projekty statutów i próby działania Akcji Katolickiej w różnych diecezjach na przestrzeni najbliższych kilku lat.

Akcja Katolicka, na pewno nie powinna być politycznym stowarzyszeniem ani partią chrześcijańską. Na pewno nie ma zastępować Kościoła hierarchicznego w głoszeniu Ewangelii, ale wspólnie z nim podjąć dialog w poszukiwaniu tych nowych form ewangelizacji. Katolicy świeccy z racji swojej świeckości i kontaktu z tzw. światem zewnętrznym mają inny punkt widzenia rzeczywistości Kościoła niż duchowieństwo, które inaczej styka się ze "światem zewnętrznym". Podjęcie troskliwego dialogu nad sposobami Nowej Ewangelizacji w świetle papieskiego wezwania do rachunku sumienia i dialogu w Kościele Powszechnym u progu trzeciego tysiąclecia jest propozycją nie do odrzucenia dla wszystkich głęboko zatroskanych o rozwój Kościoła w naszej parafii, diecezji, Ojczyźnie.

Warto, aby katolicy Kościoła Krakowskiego podjęli próbę myślenia o zorganizowaniu ruchu oddolnego, ukierunkowanego na tworzenie Akcji Katolickiej. Załączkiem są Rady Parafialne, skąd winien pójść pierwszy impuls w środowiska parafialne do tworzenia Parafialnych Kół Akcji Katolickiej. Parafianie wraz ze swoimi kapłanami wiedzą najlepiej, jakie inicjatywy są potrzebne w parafii. Wspólnie powinni też podjąć dialog na temat poszukiwania nowych form ewangelizacji, tzn. dotarcia do tych parafian, którzy uznają się za tzw. wierzących niepraktykujących oraz stworzenia nowych, atrakcyjnych przyciągających form ewangelizacyjnych dla dzieci i młodzieży.

Inicjatywy parafialne grupowane dekanalnie mogą stać się zaczątkiem Archidiecezjalnej Akcji Katolickiej, którą do istnienia powołuje Ordynariusz Diecezji.

Marian Szczepanowicz

Bal Zwierzyniecki

W sobotę 10 lutego odbył się w lokalu Miastoprojektu przy ulicy Kraszewskiego Pierwszy Bal Zwierzyniecki, który zgromadził liczne grono mieszkańców Zwierzynca w tym m.in. członków Zwierzynieckiego Komitetu Obywatelskiego, Rady Dzielnicy, Zwierzynieckiego Koła Przyjaciół Sztuk Wszelkich.

Bal poprzedził pokaz mody w wykonaniu dziewcząt z Zespołu Szkół Odzieżowych z ulicy Syrokomli. Projektantką prezentowanej kolekcji była jedna z uczennic. Bal rozpoczął się lampką szampana oraz walcem, po czym wspaniała zabawa, przy dobrej muzyce trwała do późnych godzin nocnych.

Sprzedane karty wstępu oraz piękne kolorowe kotyliony przyniosły dochód w wysokości 426 złotych, który przekazano na potrzeby internatu znajdującego się przy ulicy Emaus 30.

Zwierzyniecki Komitet Obywatelski składa podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia balu w tym szczególnie:

Księdzu prałatowi Jerzemu Bryle za cierpliwe ogłaszanie komunikatów Komitetu.

Pani Katarzynie Zimmerer za pomoc w zorganizowaniu balu.

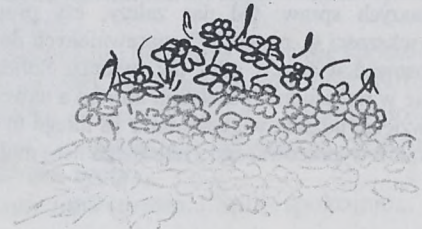
Dyrekcji Miastoprojektu za nieodpłatne udostępnienie sali.

Pani Danucie Lipiec dyrektorze Zespołu Szkół Odzieżowych za uświetnienie balu pokazem mody.

Księgarni "Prym" z ulicy Senatorskiej za pomoc w sprzedaży biletów,

Mamy nadzieję, że za rok spotkamy się na drugim balu Zwierzynieckim.

Krzysztof Żero



W następnym Tygodniku Salwatorskim rozpoczniemy cykl artykułów Haliny i Zbigniewa Podgórnycch na temat świętych norbertańskich przedstawimy także drugą część artykułu prof. Laszczki na temat Fortu 2 "Kościuszko". Tygodnik Salwatorski można zaprenumerować w Zakrystii.

Redakcja